

# POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI  
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 4 zł.; kwartalnie 1 20 zł.; pojedynczy numer 20 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębniki, ul. Madalińskiego Nr. 7. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Fr. Bończak. — Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Ciśniewicz.

TREŚĆ NUMERU: 1) *Palmowa niedziela*; — 2) *Dookoła konkordatu*; — 3) *Chrystus na ławie oskarżonych*; — 4) *Pokłosie z rzymskiej niwy*; 5) *Żonaci papieżu*; — 6) *Dlaczego zostałem księdzem Narodowym*; — 7) *Biada wam faryzeusze*; — 8) *Korespondencje*: (Tarnów, Bydgoszcz, Bażanówka, Wiśnicz); — *W Wielki Piątek*; — *Ciekawe wiadomości*; — *Odpowiedzi Redakcji*.

## Palmowa niedziela.

A wielka rzesza ludu stała szaty swe na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i stali na drodze. A lud wprzód i pozad idący wołał mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim. (Mat. 21. 8,9).

Po trzechletniej pracy nauczycielskiej wjeżdża P. Jezus do stołecznego miasta Jerozolimy, gdzie zebrana na święta ludność wita Go entuzjastycznie. Nikt nie robił żadnych przygotowań, żadnego programu; samorzutnie, odruchowo, niczem nie krępowany, objawia lud swe najlepsze przymioty: naturalną dążność do prawdy, zdolność jej ocenienia oraz wdzięczność i uznanie dla jej głosiciela.

Na dnie serca ludzkiego drzemią wielkie siły dobra. Ma tu swe siedlisko Bóg w formie sumienia, tego tajemniczego głosu, zawsze dobrego. Sumienie, to niezawodny sędzia, sprawiedliwy, to wyraz najlepszej, duchowej natury człowieka. Do tego sumienia przemawiał Chrystus, budził je wśród mas ludowych, pragnąc, by ono przemówiło głośno, by zastąpiło bezduszne prawa, sprzedajne trybunały, by wyrugowało tępy formalizm i martwy szablon moralności.

Nie zawiódł się Chrystus na ludzie. Gdziekolwiek zetknął się z duszą nie zatrutą uprzedzeniami lub nienawiścią, tam wydobywał żywy oddźwięk ludzkich serc: zbiegały się tłumy, by Go słuchać, otwierały się umysły, by Go zrozumieć, wyrzywały się do Niego z utęsknieniem serca i zlewały swe pragnienia w jedną z Nim harmonję uczuć.

Nie mogli Mu tego powodzenia darować chciwi, zazdrośni, nikczemni przywódcy kościołni. Czuli ogromną różnicę między Nim a sobą, między sposobem Jego postępowania, a swoim własnym. Chrystus apelował do najlepszych stron człowieka, oni do najniższych instynktów. Sami żli i marni, zezwierzęceni, widzieli w każdym człowieku tylko zwierzę, które trzeba poskramiać batem, straszyć, nad którym trzeba siłą panować. Chrystus był za dobry, Jego nauka zbyt duchowa, — oni zbyt nędzni moralnie, poglądy ich nawskróś materialistyczne, stąd zgody między Kościołem żydowskim a Chrystusem być nie mogło.

Jedyną bronią, jakiej mogli użyć w zwalczaniu Chrystusa było zabijanie sumienia, uprzedzanie, sianie potwarzy, nienawiści. Trzeba było niebezpiecznego nauczyciela poniżyć, moralną Jego powagę osłabić. Zmobilizowano uprzedzone, zabite legitymizmem religijnym i szowinizmem narodowym władze i sądy, które wydały na Jezusa wyrok potępienia.

Lud jednak pozostał wierny. Chwilowo ogłuszył go barbarzyński wyrok sądu najwyższego i przeraził, ale wkrótce tłumy zaczęły się znów skupiać pod sztandarem Chrystusa.

Tak się dzieje odtąd i po dziś dzień. Od szablonu kościelnego, od religijnych maskarad odwracają się zdrowe dusze, szukając ducha i treści. W duszę człowieka wszczepił Bóg pęd do prawdy, dlatego człowiek szuka za czemś nowem, doskonalszem, skoro wyczerpał stare. Niezadowolony z rzymskiego Kościoła, który ze swą nauką nie jest w stanie wypełnić i rozgrzać duszy nowożytnego człowieka, zwraca się dziś lud w Polsce do Kościoła Narodowego po nowe, prawdziwsze wartości. Instynktownie czuje zasadniczą różnicę między jednym a drugim: rzymski stoi na stanowisku Kościoła starożydowskiego — człowiek, to grzesznik nędzny, tkwiący w djabelskich szponach, niezdolny do własnowolnego podniesienia się; pomaga mu do tego automatycznie Kościół, któremu za to ślepo się oddać powinien; Kościół Narodowy rozwija myśl Chrystusa Pana — w człowieczej duszy złożył Bóg zaród dobra, który pielęgnować i rozwijać jest zadaniem Kościoła. Kościół nie ma prawa używać przymusu ani moralnego, a tem bardziej zewnętrznego, władz i praw świeckich do spełniania swego zadania, ale ma człowieka pozyskiwać, przekonywać, budzić w nim sumienie, by człowiek dobrowolnie i ochotnie spełniał Bożą wolę.

Niedziela Palmowa to święto i triumf Prawdy, święto ludu, triumf głosu wolnego sumienia, które obudzone w gromadzie ludzkiej, zrywa z oficjalną, bezduszną formalistyką kościelną, a szuka nie form, lecz treści i proklamuje swym królem Ducha, idącego w prostocie i dobroci.

## Dookoła konkordatu.

W Warszawie odbył się w dniach 15. i 16. marca Kongres Wyzwolenia, który między innymi wypowiedział się stanowczo przeciw konkordatowi: „Zjazd poleca klubowi parlamentarnemu w jak najbardziej zdecydowany sposób zwalczać w Sejmie konkordat z Rzymem, zawarty przez rząd. Zjazd stwierdza, że nakazem sumienia nietylko ludu pracującego, ale całego narodu moralnie i materialnie krzywdzi kraj i całą ludność wyznania katolickiego, wyklucza samorząd parafjalny, znosi dozory kościelne, uniemożliwia sprawiedliwą i racjonalną reformę rolną, pozostawiając lasy i wielkie obszary ziemi dla duchowieństwa przez nadanie proboszczom po 15 ha do

30 ha, biskupom i instytucjom kościelnym po 180 ha ziemi, ponadto zapewnia mu pensje rządowe, nie znosząc przytem opłat za posługi kościelne, a na rozkazy kleru oddaje policję i inne organy administracji państwowej“.

W organie Witosowego stronnictwa „Piast“, który od pewnego czasu robi „perskie oko“ w stronę Rzymu, pisze poseł Bednarczyk, że „ludność robocza, a tem bardziej ludność wiejska wypowiada się przeciw przyjęciu takiego konkordatu“, który księżom pozwala na dowolne obdzieranie ludzi za posługi kościelne.

„Jeżeli się weźmie pod uwagę — pisze poseł B. — że niektórzy ks. proboszczowie bez ceremonii każą ubogiemu wyrobnikowi czy wieśniakowi płacić za ślub 50 zł., a za zwykły, i to podkreślam, zwykły pogrzeb do 300 zł. i więcej, to nie dziwota, że lud tak bardzo zubożały, który na ten cel musi zaciągać pożyczkę, o którą bardzo trudno, boi się takiej zdzierczej dowolności. Ale zarzuci mi może ktoś, po co dawać takie sumy za pogrzeb księdzu, kiedy bez tego obejść się może? To prawda, ale trzeba się znaleźć w położeniu tego zrozpaczonego po stracie ukochanej osoby, który idzie do księdza płacić pogrzeb i ofiaruje np. 100 zł., a ksiądz nie chce z nim mówić. I nic nie pomaga tu żadna prośba, bo ksiądz mówi: „został majątek, ja mniej jak 300 zł. nie wezmę“. Co ten biedny ma robić? Albo ksiądz mówi: „Za tak małą cenę np. 60 zł. to nie pozwolę umarłemu dzwonić, nie pozwolę zaświecić świeczek i t. p. pogroźki, które skłonią biedaka do szukania we wsi ostatniego grosza, bodajby uczynić zadość żądaniom księdza. Takich i temu podobnych przykładów mógłbym setki przytoczyć, na które skarży się i narzeka uboga ludność. Z tego to źródła płyną agitacje i podmuchy do występowania przeciwko konkordatowi. I tu żagiew do tworzenia w Polsce Kościoła narodowego“.

Z roboty p. St. Grabskiego nikt, zdaje się, nie jest zadowolony, prócz niego samego. Nawet przedstawiciel obszarników, Dubanowicz, wyrażał swe niezadowolenie na posiedzeniu komisji. Według niego, kler ma jeszcze za mało, należy mu i pensje powiększyć i ziemi dodać; zdaniem tego pana, Polskę należałoby podzielić między obszarników i kler, a wtedy dobrze w niej będzie.

Zadowolony jest tylko autor konkordatu, p. Grabski, bo przecież to jego dziecko. Pokraka to wprawdzie, bo ma ogromny brzuch, rozdętą głowę, zezowate oczy, wielkie, drapieżne ręce, no, ale ojciec widzi w niem mesjasza Polski i dumny jest, że na stare lata coś mu się przecież spłodzić udało. Na odczucie we Lwowie wyliczał wielkie zalety swego dzieła. Twierdził, że Rzym jest „jedną z największych potęg politycznych i nie jest obojętnem dla Polski, dla naszej przyszłości, dla naszego bezpieczeństwa (?!), czy świat katolicki uważa, że istnienie i siła Rzpltej jest potrzebna dla kultury chrześcijańskiej“ (Słowo Polskie nr 77). Za cenę zrzeczenia się ze strony państwa polskiego zwierzchnictwa nad klerem kupiło się od Rzymu „całkowitą lojalność państwową duchowieństwa“. Lojalność ta polega na tem, że „biskupi zobowiązują się być wiernymi Rzpltej, szanować rząd ustanowiony konstytucją i nakazać go szanować swemu duchowieństwu. Państwo ma więc — zdaniem Grabskiego — formalną gwarancję, że nie będzie w hierarchji Kościoła ludzi, których miałoby ono powód obawiać się, jako nieprzychylnych Polsce“. Tą gwarancją ma być przysięga biskupów!

Trzeba być srodze w ciemną bitym, żeby nie widzieć upokarzającego stanowiska Polski w konkordacie. Zwyczajni obywatele państwa polskiego

obowiązani są przez samą przynależność państwową do lojalności, natomiast od nadzwyczajnych obywateli, jakich stanowi kler rzymski, państwo musi sobie tę lojalność kupić różnemi przywilejami, pensjami, majątkami, zastrzeżać ją sobie specjalnemi umowami dwuznacznemi, których interpretacja do Rzymu należy!

MARJA KONOPNICKA.

## W Wielki Piątek.

*Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,  
Że nie tam, kędyś daleko, za morzem,  
Aleś tu u nas miał drogi cierniste,  
I żeś tu naszym przechadzał się zbożem,  
Puszczając palce po harfie tych kłósów,  
Co mają ludzki jęk i echo głosów.*

*I że tu w którejsz z chat naszych, o Panie,  
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,  
Był Twój wieczernik smętny i rozstanie,  
I chleb łamany z braćmi i te twogi,  
By słów ostatnich nie wydały ściany,  
I pożegnania kielich krwią nalany.*

*I zdaje mi się, że te nasze sosny,  
Te brzozy białe szumiące wśród niwy,  
To był ogródiec Twej męki żałosny,  
To były Twego ogródca oliwy,  
I że tej nocy Twój pot kapał krwawy,  
Na leśne ziola nasze i na trawy.*

*I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,  
W pęta zakuty i sieczon u słupa,  
Bo tak mi, Chryste, znajome Twe rany,  
I siność Twoja i katów Twych kupa,  
I świst rzemieni, co krają jak nożem,  
Że to nie mogło być gdzieś tam za morzem.*

*I wiem, że tutaj na miedzy wśród drogi,  
U jakiejś starej, zapadłej mogiły,  
Wyrósć musiały te ciernie i głogi,  
Które w Twą głowę bolesną się wpiły,  
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,  
Jak te, co rosną tu nad naszą drogą.*

*I to wiem, Panie, żeś tu kiedyś blisko  
Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko,  
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrwawił,  
I obraz na niej swej męki zostawił,  
I patrzę nieraz na pola te puste,  
Jako na świętej Weroniki chustę.*



*I widzę we mgle śnieżystej z daleka  
Z twarzą znędzniałą, z łachmanem na grzbiecie  
Pochylnego ku ziemi człowieka,  
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie,  
I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chrysta,  
A resztę mgła mi kryje, mgła wieczysta.*

*I wiem i czuję, że tu jest Golgota,  
Gdzieś był do krzyża przybity, o Panie,  
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota,  
I takie blasków słonecznych konanie,  
I taka żałość i tak do ostatka  
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.*

*I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:  
„Eli, eloi lamma zabachtani?!“  
Że tu z ramienia zwisnęła Ci głowa  
I żeś tu skonał i zszedł do otchłani,  
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka,  
Od polnych gładów do serca człowieka.*

*— I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,  
Który jest ciężkim zawałon kamieniem,  
I że straż pilna czyni się przy Tobie,  
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,  
Bo wiem i czuję że tu też, o Panie,  
W dniu trzecim będzie Twoje Zmartwychwstanie.*

## Chrystus na ławie oskarżonych.

We wszystkich trybunałach, we wszystkich izbach sądowych, wszędzie, gdzie skazują w imię porządku, w imię rodziny, w imię własności, religji, moralności publicznej, ponad sędzią, patrząc na niego, znajduje się krucyfiks.

Gdy sędzia zasiada na swym trybunale, a podnosząc wzrok, spotyka się z tem spojrzeniem, powinien mieć pewne wątpliwości i chwile zastanowienia; bo ma przed sobą dziewiętnaście stuleci, wołających na Kajfasza, na Piłata, na sprawiedliwość ludzką: „Możesz się pomylić! To ty, skazując innego, możesz być winowajcą! Wyobraź sobie, że ci przyprowadzą Jezusa między dwoma żandarmami; — nie, bez wątpienia, ty go nie ukrzyżujesz; ale ty zastosujesz do niego cały szereg artykułów kodeksu karnego, które skazą go na dożywotne więzienie“.

A więc, sędzio! Siedzisz na swym trybunale! Pytaj Jezusa!

— Nazwisko pańskie?

— Jezus Nazareński.

— Profesja pańska?

— Mesjasz.

— Oskarżony! Proszę się zachowywać przyzwoicie i pozostawić te głupstwa dla głupców, których pan masz w swym orszaku. Przyznajesz się pan, żeś głosił prorocstwa?

— Tak.

— Dobrze. Artykuł 479 kodeksu karnego: 15 franków grzywny.

— Dowiedziono, żeś pan urządzał niedozwolone zebrania publiczne, żeś pan założył niedozwolone towarzystwo: rok więzienia.

— Ale to nie wszystko jeszcze. Urządzałeś pan buntownicze zbiegowiska; na podstawie prawa z dnia 7 czerwca roku 1848 skazuję pana tylko na sześć miesięcy więzienia, ale być może, że powinienesz pan za to być skazany na 10 lat.

— Nie zaprzeczysz pan, żeś się dopuszczał różnych wicherzeń, zmierzających do zakłócenia pokoju publicznego. Według prawa z dnia 27 lutego roku 1858: dwa lata więzienia.

— Włóczęgostwo pańskie jest stwierdzone. Artykuł 71: sześć miesięcy więzienia i 10 lat dozoru policyjnego.

— Nie zaprzeczysz pan, że w czasie pańskiego wjazdu do Jerozolimy banda pańska wydawała okrzyki buntownicze na pańską cześć, a pan nie tylkoś temu nie przeszkadzał, ale jeszcze do tego zachęcał. Podług artykułu 8 prawa z 25 marca roku 1822: dwa lata więzienia.

— Nie zaprzeczysz pan, żeś zdolny do pracy, a żebrałeś publicznie. Podług art. 275: dwa lata więzienia.

— Wzywałeś pan niejednokrotnie obywateli do nienawiści i pogardy przeciwko innym obywatelom, jak to poświadczają świadek Łukasz XVI, 19—25; VI, 24—25; XX, 46 i świadek Mateusz w kilku miejscach. Według art. 7 prawa z 11 sierpnia roku 1858: dwa lata więzienia.

— Szydziłeś pan z religji, uznanej przez państwo. Artykuł 1 prawa z 25 marca r. 1822: pięć lat więzienia.

— Sługi Kościoła nazwałeś pan „grobami pobielanemi“, więc ich obraziłeś. Art. 6 prawa z 11 sierpnia r. 1848: dwa lata więzienia.

— Napadałeś pan na własność, boś powiedział: „Sprzedaj wszystko, co masz, rozdaj między ubogich, jak poświadczą świadek Mateusz XIX, 21 do 24; biada wam bogacze, jak poświadczą świadek Łukasz VI, 24; trzeba naśladować ptaki niebieskie, które nie sieją a zbierają; Bóg je żywi, on i was żywić będzie“ etc. Artykuł 3 prawa z dn. 11 sierpnia r. 1848: trzy lata więzienia.

— Zaczepiałeś pan prawa rodziny, boś powiedział: „Przyszedłem, abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego i między córką a matką jej, kto miłuje ojca albo matkę nade mnie, nie jest mnie godzien“, jak świadczy Mateusz X, 35. Art. 3 prawa z dnia 11 sierpnia r. 1848: trzy lata więzienia.

— Nareszcie broniłeś pan czynów, uznawanych za zbrodnię, boś powiedział: „Nie przyszedłem na ziemię, aby przynieść pokój, lecz miecz“, jak to poświadczą świadek Mateusz X, 34, a kilkakrotnie wypowiedziałeś pan groźby przeciwko miastom: „Biada ci Chorazinie! Biada ci Betsajdo!“ etc. Art. 3 prawa z 27 lipca r. 1849: dwa lata więzienia.

— Zrzekam się dalszego wylizczania. Możesz pan odejść, bo przestępstwa, których panu dowiedziono, poinijając te, których ściśle nie określono, pociągają dla pana za sobą więcej lat więzienia, niż możesz żyć.

— Żandarmi, odprowadźcie oskarżonego! *Chtopski Sztandar.*

*Złą jest bronią nienawiść, kłamstwo i potwarz. Wielu ludzi karmi w sobie nienawiść jako dowód mocy charakteru, a wszakże natura dała jad tylko czotgającym się zwierzętom, silne go nie mają. Człek wielki jest łagodny i wspaniałomyślny.*

A. MICKIEWICZ.

## Pokłosie z rzymskiej niwy.

W ostatnim numerze jezuickiego „Przeglądu Powszechnego“ w dłuższym artykule zatytułowanym: „Z niedoli polskiego dziecka“, ks. St. Podoleński cytuje między innymi takie straszne szczegóły — zdaje się z terenu byłej Kongresówki — o przytułkach dla sierot i dzieci, pozostawionych bez środków do życia:

„Wizytacja schroniska w miejscowości O., dnia 4 stycznia 1924 r.: „w zakładzie było 93 dzieci od lat 5 do 13, wśród nich jedna dziewczynka. Dzieci spały i uczyły się w salach zupełnie nieopalanym, mimo, że był to początek stycznia. W oknach brakowało większości szyb. Na 93 dzieci zakład posiadał trzy pary obuwia. Dzieci jadły dwa razy dziennie, przeważnie ziemniaki nieomaszczone. Puchły z głodu i umierały z głodu i mrozu. Brud i robactwo pokrywały je strasznie...“

W drugim schronisku, w którym nie było opału, prześcieradeł, sienników, ani poszewek, w ciągu zimy 5 dzieci zapadło na nieuleczalną gruźlicę, 7 wskutek puchliny głodowej umieszczono w szpitalu, 4 zmarło z głodu w zakładzie.

W innych zakładach — kończy powyższe sprawozdanie — podobny obraz: głód, nędza, robactwo, brak opału i bielizny. Jakby to nie były schroniska, ale trupiarnie do powolnego konania w mękach głodowych...“

Czy jednak nie przypomina sobie ks. Podoleński, co się stało z olbrzymiami przesyłkami odzieży, ofiarowanymi przez Polaków w Ameryce przed 4 laty? Było tego tyle, że najskrajniejszą nędzę, w rodzaju powyżej opisanej, można było dostatecznie obdzielić. Na czoło komitetów ratunkowych wysuñli się jednak natychmiast księża, którzy dary nadesłane wprost roztrwonili, albo w wielu wypadkach pokradli. Polacy w Ameryce otrzymali setki listów z Polski z opisami, jak to w nadesłanych ubraniach paradowali ludzie, którym nic nie brakło, księżę gospodynie i różni przyjaciele plebanijni, a prawdziwym nędzarzom sprzedawano za drogie pieniądze pozostałe resztki, albo też najczęściej odprawiano ich z kwitkiem.

Po co wreszcie leżą po kościołach te olbrzymie skarby, padające często pastwą złodziejów? Czemu ich kler nie użyje na najwłaściwszy cel, to jest na ratunek najuboższych? Dlaczego to dziś w całym szeregu miejscowości sprawiają księża kosztowne korony i sukienki na obrazy Matki Boskiej, zamiast za to przydziać kilkudziesięciu nędzarzy? Zamiast pobożnym słuchaczom opowiadać ckliwe historie o św. Wawrzyńcu, który na żądanie pogańskiego starosty, by przyniósł mu wszystkie skarby kościelne, sprowadził gromadę ubogich, przez ówczesny Kościół opieką otaczanych — zamiast powtarzania legendy o św. Marcinie, dzielącym się płaszczem z nagim nędzarzem — czy nie lepiej byłoby naśladować tych świętych i bodaj część majątków kościelnych obrócić na humanitarne cele?

Szkoda jednak papieru na wypisywanie takich napomnień. Odkąd Rzym Rzymem, nie dawał on nic nikomu, bo przyzwyczajony był zawsze brać. Starym symbolem tego miasta jest wilczyca, a jej nieodrodnym potomstwem chciwy kler, scharakteryzowany dosadnie przysłowiem: Popie oczy, wilcze gardło...

Pisma ludowe i robotnicze przepełnione są skargami obdzieranych ze skóry ludzi za różne posługi kościelne. „Głos Zagłębia“ podaje taryfę parafji



Grodziec, pobieraną za śluby: o godzinie 4 po południu 25 zł., o 5-tej 30 zł., o 6-tej 35 zł., o 7-mej 40 zł., o 8-mej 50 zł., o 9-tej 60 zł. wzwyż.

Ceny chrztów, pogrzebów i innych modłów mają również odpowiednią taryfę.

To samo pismo podaje przykład wołającego o pomstę do nieba obdzierania przez Kościół wdów i sierot po zabitych górnikach:

„Wdowa X. po zabitym przy pracy robotniku pozostała z 4 dzieci, chcąc otrzymać od Zakładu Ubezpiecz. rentę dla siebie i dzieci, musi spełnić następujące warunki i dostarczyć dokumenty: Wyciągnąć z parafji akt ślubny, za który parafja (np. Dąbrowa) pobiera 3 zł., metrykę męża i swoją, stemplowane po 3 zł. (6 zł.), metrykę każdego dziecka po 1 zł. (4 zł.), świadectwo śmierci (z parafji) 3 zł. Czyli pierwszy raz razem wdowa zapłacić musi parafji 16 zł., a magistratowi za świadectwo zgody małżeńskiej (?) 2 zł., czyli 18 zł. Następnie wdowa musi pisać podanie do sądu o ustanowienie opiekunów nad dziećmi i sporządzenie aktu opieki. Po załatwieniu tego wdowa musi przesać zakładowi akt opieki i załączyć drugą serję metryk: zabitego, żony (stemplowane po 3 zł.) i każdego dziecka po 1 zł., a więc znów płaci parafji 10 zł.

Czyli ogółem biedna wdowa, posiadająca czworo dzieci, dla przyznania jej i dzieciom renty, za różne zaświadczenia musi zostawić w parafji 26 zł., a w magistracie 3—5 zł., w sądzie też 3 zł., za napisanie podania do sądu (jeśli jest analfabatką) płaci 10 zł. (w biurze podań w Będzinie)“.

A konkordat p. Grabskiego ratyfikuje to zdzierstwo, pozostawiając księżom zupełną swobodę eksploataowania nadal nieszczęśliwych biedaków.

Do biblioteki miejskiej w Siedlcach przyszedł w celach kontroli ławnik magistratu p. Sapiecha, znany tercjarz, i zażądał książki Niemojewskiego „Bóg Jezus“, poczem wy dobył zapałki i spalił książkę w piecyku. Na protesty kierowniczkii biblioteki odpowiedział, że poniesie konsekwencje tego postępkii.

Gdy była mowa o tej sprawie na posiedzeniu Rady Miejskiej, podniosły się głosy protestu, ale w rezultacie Rada Miejska, jako całość, nic nie przedsięwzięła, prócz projektów wyłonienia specjalnej komisji dla zbadania tych spraw. W dodatku snują się tam takie pomysły, jak projekt usunięcia z biblioteki pewnych książek, których nie wydawałoby się do czytania inaczej, jak za specjalnem pozwoleniem biskupa itp. Trzeba podkreślić, że p. Sapiecha miał się wyrazić w bibliotece, że gdy znajdzie wolny czas, przyjdzie przejrzeć cały dział filozoficzny, z którym, jak można być tego pewnym, postąpi w taki sam sposób, jak z „Bogiem-Jezusem“ Niemojewskiego!!

Na wspomnianem posiedzeniu Rady Miejskiej jeden z wyższych duchownych, kanonik Kobyliński, wyraził się, iż nie stało się nic złego, że książkę zniszczono, bo książka ta nie była chrześcijańska, a kraj jest chrześcijański!!

Wobec podobnego barbarzyństwa i zapędów inkwizycyjnych miejscowego kleru, należy poważnie zastanowić się, co robić, aby ratować tutejszą bibliotekę, bardzo wartościową, o której swego czasu wyraził pochlebnią opinię historyk Baranowski, zaproszony do Siedlec, w celu przejrzania jej, jako rzeczoznawca. Niemcy powybiali z tej biblioteki, w czasie wojny, „białe kruki“, które zawierała, reszty dokona ciemnota i nie cofający się przed niczem fanatyzm.



## Żonaci papieże.

Większość katolików jest przekonana, że wszystko, w co dziś Kościół rzymski wierzy i co przepisuje, ustanowił Chrystus, a apostołowie przekazali ludzino do wierzenia i zachowania.

Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej. Wielu n. p. myśli, że księża muszą być z rozkazu Chrystusa samotni czyli bezzenni. Pisma z wschodniej Małopolski donoszą nam, że papież zamierza wprowadzić w kościele grecko-katolickim celibat czyli bezzenność duchowieństwa. Odbywają się tam wiece, na których ludność protestuje przeciw takiemu zamiarowi papieża i woli księży z własnymi żonami, a nawet grozi, że w razie wprowadzenia celibatu wystąpi z Kościoła rzymskiego i przejdzie na prawosławie.

Zamiar papieża jest zrozumiały. Gdy bowiem który ksiądz porzuca Kościół rzymski, — to mówi się o nim z drwinami „ratio est clara“, czyli przyczyną jest Klara, a jak nie Klara, to Marysia, Kasia, Basia itd. itd., czyli, że się chce żenić. Kto znowu się oburza i wskazuje na Kościół grecko-katolicki: „Tam księża mają swoje żony i „ojca świętego“ uznają i on ich uznaje, a my to gorsi?“

Z zaprowadzeniem celibatu w Kościele grecko-katolickim ustałaby ta wymówka, zanikłoby to nie bezpodstawne wytykanie, ustałaby zazdrość księży rzymskich i nastalaby jedność, jedna kasta duchowieństwa nie mającego własnych żon.

Nie wchodząc w to, czy papież zniesie czy wprowadzi celibat ruskich księży, chcemy naszym czytelnikom zwrócić uwagę na fakty, które dowodzą, że Kościół w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wyglądał zupełnie inaczej, niż dziś się nam przedstawia Kościół rzymski; na fakty, które szerokim warstwom społeczeństwa nie są wcale znane, a jednak historycznie zupełnie pewne i które wykazują, że duszpasterze rzymscy nam tylko okruchy prawdy rzucają, zwłaszcza z dziedziny dziejów Kościoła.

Otóż faktem historycznym jest, że liczni biskupi rzymscy, t. j. papieże, byli synami żonatych księży.

„Liber pontificalis“, książka pontyfikalna jest historją rzymskich papieży, pisaną przez różnych autorów, ale opracowaną według jednolitego systemu. Książka ta zawiera dzieje — coś w rodzaju pamiętnika — papieży aż do Marcina V. r. 1431. Każdy opis życia zaczyna się podaniem nazwiska i imienia biskupa rzymskiego, jego pochodzenia, czasu urzędowania itd.

Z tej to książki dowie się niejedyn czytelnik ze zdumieniem, że ojcami całego szeregu papieży byli księża. Na dowód niektóre wyjątki: Bonifacy I. (417—422); Feliks III. (483—492); Agapit (535—536); Marcin (649 do 655); Szczepan VII. (896—897) itd.

Niektórzy papieże byli synami nawet żonatych biskupów. I znowu wyjątki: Teodor I. syn biskupa jerozolimskiego (542—649); Hadrian II. (867 do 872); Bonifacy VI. (896) itd.

Ale co najciekawsze dla wielu, że byli nawet sami papieże żonaci t. z. mieli własne, prawne żony.

Pierwszym papieżem według nauki rzymskiego Kościoła był św. Piotr, a ten był żonatym. — „I gdy Jezus przyszedł do domu Piotrowego, ujrzał świekrę jego, leżącą na łożu w gorączce“, — opisują ewangelisci, jak Mat. (8, 14); Marek (1, 30); Łukasz (4, 38); a św. Chryzostom, Ojciec Kościoła

(†407) w swojej 4-tej homilji do proroka Izajasza dodaje: „Gdzie jest świekra, tam jest przecież i żona, a gdzie żona, tam i małżeństwo“.

Chrystus nie unieważnił małżeństwa Piotrowego, nie udzielił mu ani rozwodu, ani separacji od stołu i łoża, bo wiemy z listów apostołskich, że żona Piotra towarzyszyła mu nawet w jego podróżach misyjnych. Apostoł Paweł pisze o tem w liście pierwszym do Koryntjan, rozdział 9-ty, wiersz 5-ty: „Czyliż nie mamy prawa prowadzić z sobą współsiostrę, żonę, jak i inni Apostołowie i bracia Pańscy i Kefas — Piotr?“

Na podstawie tych słów pisze Tertulian (†230): „Także apostołom wolno się było żenić i swoje żony ze sobą mieć“. (Napomnienie do czystości 8. Rozdziały), — Klemens z Aleksandriji (†215) pisze w swojej książce „Stromata“ (3,6): „Św. Piotr i Filip mieli dzieci, a Filip nawet dobrze za mąż wydał swoje córki“.

W rozdziale 7 tej samej książki opowiada o męczeństwie żony Piotra, „pierwszego ojca świętego“: „Gdy błogosławiony Piotr zobaczył, jak żonę jego prowadzono na śmierć, ucieszył się, że ona pierwsza do wybranych należy, i wołał: „Pamiętaj moja droga, na Pana naszego“.

Ciekawą jest rzeczą, że Kościół rzymski, który czci dziewice i nie-dziewice, żony i wdowy, nie ogłosił za „Świątą“ żony św. Piotra, pierwszego „Ojca świętego“.

(Dok. nast.)

## Dlaczego zostałem księdzem Narodowym?

Światłość i ciemności wykluczają się wzajemnie. Nauka Chrystusa jako światło Boże i Boże objawienie, dokąd tylko dotrze w prawdziwej swej i nieskażonej postaci, wypiera cię błędem. „Prawda was wyswobodzi“, oto najgłębsze i najbardziej prze-nawiające słowo Chrystusa. Uwolni prawda Chrystusowa z więzów namiętności, oswobodzi z pod nacisku brutalno-pogańskiej etyki, wyzwoli więc ze wszystkiego, co jest niegodnem Chrystusa Boga-Człowieka. W Chrystusie przebija się jedynie i jedynie uszlachetniająca każdego dobrej woli pobożność i najdoskonalsza nauka obyczajowa. W tej odżywczej Bożej nauce, wszystko najidealniej zharmonizowane i wzajemnie się uzupełniające. Bóg jest Ojcem, człowiek dziecięciem Bożym. Oto treść królestwa Chrystusowego, którego podstawą miłość, miłość względem Boga jako Ojca i bliźnich jako braci.

Zdawaćby się mogło, że Kościół rzymski, ze wszystkim, co w łonie swoim kryje, a mianujący się „jedynie zbawiającym i jedynie prowadzącym do nieba“, powinienby posiadać wszystkie te cechy, stwierdzające prawdziwość słów Chrystusowych: „prawda was oswobodzi“. A tymczasem widzi się coś innego i to coś takiego, iż każdemu wnikającemu w istotę życia Kościoła rzymskiego, staje się jasnym, że nie taki Kościół Chrystus miał na myśli, siejąc ziarno Boskiej swojej nauki i wysyłając apostołów na cały świat, by szli i nauczali wszystkie narody, pozyskując ich Jego wzniosłej idei.

Obrawszy stan duchowny, jako najbardziej mi odpowiadający, ucieszyłem się wielce na wieść, iż moja władza nosi się z zamiarem wysłania mię do Rzymu, a więc do owego źródła i środowiska, skąd na cały świat promieniować by miała owa cała piękność i wzniosłość nauki Chrystusowej. Rzym! wszak to pożądanie i wdychanie milionów serc, pojonych ustawicznym przypominaniem, że to stolica Zastępcy Chrystusa na ziemi. I entuzjazm mój doszedł do zenitu ale też i rozczarowanie wnet nastąpiło. Po paru już

tygodniach pobytu w „wiecznym mieście“ ujrzałem, że Rzym papieski to nie Kościół Chrystusowy, to nie Kościół ugruntowany na zasadach Bożej miłości, to nie Kościół, w którym prawda Chrystusa miałaby uczynić wolnymi wszystkich dobrej woli, bo hasłem Rzymu, to nienawiść wszystkiego, co niezgodne z jego zasadami i jego nieomylnymi dogmatami. Nie znosi on postępu, bo wszelki postęp dąży do wyzwolenia ducha z więzów go krępujących, szczególnie zaś w czasach obecnych, a więc w czasach reform w każdej dziedzinie życiowej. Rzym to nie światło odżywcze, któreby jasnością swoją miało rozprószyć wszelkie ciemności ducha. Po dwóch prawie latach pobytu tamże wróciłem całkiem zmieniony. Oczywiście po tem, co w Rzymie widziałem i po tej walce, którą ze sobą samym stoczyłem, nie spodziewałem się, a w następstwie i nie szukałem u nas prawdy, któraby wyswobodzić mogła. Jedyne moje marzeniem, było dostanie się na parafję, aby tam rozpocząć z ludem pracę w duchu Chrystusa i Jego św. Ewangelji. Po kilku miesiącach zrozumiałem, że to się zrobić nie da, zrozumiałem, jak prawdziwie iszczą się u nas słowa Ezechiela proroka, ale słowa straszne, bo zaczynające się od „biada“! „Biada pasterzom“, — woła wielki ten prorok do wszystkich, używających religij do niskich, podłych i samolubnych celów — „którzy paśli samych siebie, iżali trzód nie pasą pasterzowie? Mlekoście jadali, wełnąście się przyodziewali, a co tłustego było zabiliście, a trzody mojej nie paśliście. Co niemocnego było, nie posilaliście, a co chorego, nie leczyliście, co połamane było, nie powiązaliście, a co się oderwało, nie przywiedliście, a co było zginęło, nie szukaliście, aleście z surowością rozkazywali i mocą. I rozprószyły się owce moje, dlatego, że nie było pasterza i stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych i rozprószyły się. Przeko pasterzowie, słuchajcie słowa Pańskiego, to mówi Pan Bóg, oto ja sam stanę przed pasterzami i będę szukał trzody z rąk ich i uczynię, że nie będą więcej paśli trzody mojej i nie będą paśli więcej siebie i wyzwolę trzodę moją z gęby ich i nie będzie im więcej strawą.“ (Ezechiel 34, 2—10).

Spełniają się te słowa na wszystkich bez wyjątku, spełniły się i na mnie i ja za wzorem i przykładem innych, i ja koniecznością zmuszony, jako że urząd wikariusza, który piastowałem, nie dawał wolnej ręki, byłem owym pasterzem złym, któremu groziło to Boże „biada“, zapowiedziane przez proroka. Z tęsknotą zwracałem ustawicznie umysł i serce do Ameryki, gdzie Polski Kościół Narodowy, dawno już otrząśnięty z jarzma rzymskiego, głosi czystą Ewangelję Chrystusa, przyjmowaną z entuzjazmem przez tysięczne rzesze łaknące prawdy i oswobodzenia. I czekałem na sposobność, wyglądając z utęsknieniem chwili, w której i u nas głosić się zacznie prawdziwa miłość Chrystusowa, przez którą i naród nasz pod przewodnictwem swoich kapłanów pozna prawdę, któraby ich wyzwoliła i oswobodziła. Gdy więc przyszła wieść, że Kościół Narodowy już jest, że garstka nowych uczniów Chrystusowych, wśród trudów niewypowiedzianych i cierpień, pracuje z zapalem nad wskrzeszeniem ideałów Jezusa, że ta garstka, znalazłszy prawdę, która ich już oswobodziła, chce i pragnie wyrwać wszystkich z więzów, w które ich zakuł dogmatyzm rzymski, pragnąłem sam znaleźć się w ich szeregach i walczyć razem z nimi o wolność i swobodę ducha. A tem bardziej skłaniałem się ku temu, gdy widziałem i wyczułem u większości, że dogmatyzm rzymski i wszystkie praktyki religijne, to dla nich formułki bezduszne, to treść bez wartości, to zło konieczne, to oznaka dobrego tonu, z czemby raz nareszcie skończyć należało, by nie ściągnąć, na siebie owego



„biada“, którem tylekroć grozi Boski Zbawiciel wszystkim tym „grobom pobielanym“. I dopomógł Pan Bóg do tego, bo znalazłem się w szeregu tych wybrańców Bożych, z którymi pragnę odtąd odkrywać przed wszystkimi dobrej woli tę prawdę, któraby oswobodziła i zjednoczyła rozprószoną trzodę w jednej owczarni miłości Bożej, pod najwyższym Pasterzem naszym Chrystusem.

*Ks. Bronisław Jaeger.*

## Biada wam faryzeusze!...

Właściciel Józefowa, pan Niwiński, wygrał na loterji państwowej 75 tysięcy złotych. Chciał się „odwdziżyć“ Panu Bogu i kupił za te pieniądze — organy do kościoła w swojej wiosce...

Wolno oczywiście użyć p. dziedzicowi wygranych pieniędzy jak mu się podoba, ale czy proboszcz z Józefowa nie odczuł, że wieś jego potrzebuje do szczęścia wielu ważniejszych rzeczy, aniżeli rury organowe?

Czy otaczająca go biedota wiejska nie woła o ochronkę, przytułek dla chorych i bezdomnych, dom ludowy, poradnię lekarską lub jakieś inne urządzenie społeczne? Czy z tego pisma św., które jegomość czyta codziennie, nie usłyszał ks. proboszcz wołania Chrystusa Pana, który wyraźnie mówi, że „cokolwiek byście uczynili dla jednego z tych najmniejszych — mnieście uczynili“?

Proboszcz z Józefowa jest takim samym jak tysiące jego konfratrów: ogrodzone płotem budynki plebanijne i kościelne są dla niego Kościołem Chrystusowym, dla nich żyje i pracuje, kłóci się z heretykami i socjalistami, djabły wygania i błogosławi...

Żywy Kościół Chrystusa nie cieszy tych proroków zakochanych w kamieniach, figurach i rurach organowych. Mało interesują się wielcy żywą Polską i jej potrzebami, to też w czasie ogólnej nędzy widzimy, jak miliony złotych idzie na chorągwie, pomniki, tablice, sztandary, płyty, oznaki i ordery...

Obrazki i rurki i malowanki — chleb się wywozi — żywi jadą na turlaczkę po Francji i Ameryce i szerokim świecie, a urzędowy rzymski „prawdziwy“ Kościół marzy o prymasach i fioletach...

Bawmy się, naśladowmy jak papugi inne bogate narody i... płaczmy nad tem, że zamiast żywego źródła prawdy i miłości, mamy w płaconych przez państwo duchowych nauczycielach narodu, bezmyślnych i nieczułych na wołanie ludu fundatorów rur do dmuchania na chórze kościelnym! *Ks. R. P.*

## Korespondencje.

### Parafja w Tarnowie.

Ubiegłego tygodnia przeżywaliśmy podniosłe chwile w młodej naszej parafji, mieliśmy pierwsze Nabożeństwo pokutne. Na zaproszenie ks. prob. Pawlikowskiego zjechał do nas ks. biskup Bończak oraz księża Faron i Jaeger, by przez 3 dni głosić słowo Boże, wyjaśniać zasady Kościoła Narodowego i skupiać pod jego sztandarem garnących się licznie mieszkańców Tarnowa i okolicy.

Nabożeństwa, odprawiane tymczasowo w sali Domu robotniczego, gromadziły takie tłumy, że uczestnicy musieli stać w sieni i za oknami sali na obszernym dziedzińcu. Skruszony kazaniem lud garnał się do spowiedzi,



a w sobotę i niedzielę przystąpiło do Komunii św. 450 osób. Po niesporach uroczystych z wystawieniem Najśw. Sakramentu, żegnany przez ks. proboszcza i setki parafjan, odjechał ks. Biskup wraz z księżmi wśród podziękowań, życzeń i błogosławieństw na dalszą owocną pracę.

Narodowcy tarnowscy z prawdziwą radością witali ks. Faroną, dobrze im znanego, bo ks. Faron studiował teologję w tutejszem seminarjum duchownem, a przez skuteczną walkę z biskupem Wałęgą w obronie ludu z Wiśnicza, stał się powszechnie znanym w okolicy i lubianym. Drugiego naszego gościa ks. Jaegera znano tu oddawna, gdyż był tu członkiem zakonu Bernardynów i dobrą zostawił pamięć po sobie.

Mimo siarczystych kazań obu tarnowskich infułatów i specjalnie sprowadzonego przez misjonarzy księdza Chińczyka — gromada narodowców zwiększa się stale. Narodowcy, rozsiani po całej ziemi ciągną z radością do swej parafji; ciekawi są też i obcy, jak wygląda ten Kościół, o którym słyzy się co niedzielę tyle okropności głoszonych po całym województwie.

Księży reklamujących tak złośliwie nasz Kościół spotyka jednak zawód; zaciekawiony lud idzie tam gromadnie, a poznawszy prawdę, zostaje lub zmienia całkowicie swój sąd o nas i prawdomówności rzymskich księży. Tak się dzieje w Tarnowie, a pewnie i w innych parafjach. Jedyną przeszkodą w rozwoju Kościoła jest bezrobocie i bieda; lud daje co może na urządzenia Kościelne, zakupno szat liturgicznych, budowę kaplic itd., ale przecież nie zbuduje tego za parę miesięcy, co dziesiątków lat wymaga! Wierzymy jednak, że przetrwamy i zwyciężymy!

*Narodowiec.*

## Z Bydgoszczy.

Dnia 18 marca wygłosił ks. Zawadzki z Torunia odczyt na temat: Państwo a Kościół. Odczyt miał się odbyć w sali Kaubego, ale sprowadzona banda obrońców rzymskiego panowania i porządku w Polsce, aczkolwiek nieliczna, wyprawiła takie dzikie wrzaski, że komitet zarządzający odczyt wezwał zebranych, chętnych do posłuchania, do sali na Dolinie. Mogliśmy wprawdzie awanturników wyrzucić na łeb ze sali, ale my nie pójdziemy zbójceją metodą.

Skutek był ten, że ogromna większość zgromadzonych, w liczbie około 1000 osób udała się do Domu Robotniczego; gromada wyjców znalazła nagle do nielicznej kupki. W sali robotniczej panował wzorowy spokój. Dyskusja, w której kilkanaście osób zabierało głos, świadczyła o głębokim zainteresowaniu się sprawą Kościoła Narodowego. Wszyscy obecni bez wyjątku oświadczyli się za Kościołem Narodowym. Wybrany komitet organizacyjny zajmie się urządzeniem nabożeństwa, którego wszyscy gorąco pragną. *Swój.*

## Obłędne podrygi.

Bażanówka p. Sanok. Prawdziwe pielgrzymki, urządzone do nas z całej okolicy przez sympatyków Kościoła Narodowego i sam fakt, że rzymska parafja w Jaćmierzu rozlatuje się w strzępy, przyprowadza kler rzymski o zawrót głowy. Za późno już było zwracać się do ludzi z nawoływaniem powrotu do Rzymu, bo nasz chłop już dość napatrzył się i nasmakował łask rzymskich; przypuszczono szturm do starostwa i władzą państwową chcą się księża posłużyć do gnębienia religijnego. Starosta Michałowski zamiast stanąć na wysokim i poważnem stanowisku urzędnika konstytucyjnego państwa,

zamiast bronić Konstytucji, na którą przysięgał, daje się użyć za narzędzie klerykalnej nagonki z poniżeniem powagi Rządu, który reprezentuje. Nie obce przecież mu są rozporządzenia rządowe w sprawach tolerancji wyznaniowej; przed dwoma zaledwie miesiącami dostał dość jasne instrukcje w tej mierze.

Ale — Rząd warszawski daleko, a biskup przemyski blisko — sądził p. starosta i wydał... zakaz odprawiania nabożeństw oraz zakaz budowy rozpoczętego domu ludowego.

Sprawę skierowaliśmy na właściwą drogę. P. staroście zwracamy uwagę na pewne objawy, które i z Sanoka zaobserwować się dadzą, a mianowicie: od Rzymu odwraca się świat coraz to więcej. Na dziady zesłała arcyrymska Austria, zerwała z Rzymem Francja, pokłócił się już z Watykanem Mussolini, a w Polsce, z której Rzym chce zrobić nogę pod swój próchniejący stołek, podnosi się groźny pomruk niezadowolenia. Światło demokracji skierowane na rzymskie purpury ujawniło, że średniowieczny płaszcz potęgi fanatyzmu zjadły mole i nie pomoże odświeżanie go jubileuszami. Za kilka, kilkanaście najwyżej lat, Polska stanie w rzędzie państw nowożytnych, postępowych i obędzie się bez konkordatów, bez całowania pantofli papieskich. Niechybnie! — W jakim tedy świetle ukazą się nietolerancyjne zakazy starostwa z liczbą L. 134 pr. ?

Powiedział niedawno jeden z przełożonych jezuitów na zebraniu swego zgromadzenia, że na wszystkich może przyjść nędza i głód, że na żebraków mogą zejść monarchowie, ale „nasi członkowie takiego losu obawiać się nigdy nie potrzebują“. Prawda! Mają oni przygotowane zapasy na czarną godzinę ale — dla siebie, dla członków. O tych, którzy im w naiwności pomagali, zapomną oni.

Po czyjej stronie stanąć dziś winien każdy urzędnik polski? Przy Polsce nowej, ludowej, rwącej się ku postępowi, ku światłu, ku demokracji, odradzającej się, czy po stronie ostatniej ostoji reakcji, walącej się, z trzaskiem w gruzy?

## Z Wiśnicza.

Nabożeństwo pokutne. Dnia 8 marca rozpoczęły się u nas trzydniowe rekolekcje, czyli nabożeństwo pokutne. Codziennie kaplica była wypełniona wiernymi, słuchającymi nauk, które były dla nas prawdziwym balsamem po strasznych wstrząśnieniach moralnych, przez jakie przechodziliśmy. Na zakończenie nabożeństwa przybył ks. biskup Bończak, któremu za troskliwą opiekę i za dobre serce tyle razy nam okazane, serdeczne śladamy dzięki. Dziękujemy także ks. Br. Jaegerowi za współudział w nabożeństwie i piękne nauki.

*Wdzięczni Wiśniczanie.*

## Ciekawe wiadomości.

**Parę dat z historii Kościoła.** Woda święcona weszła w użycie w r. 120, pokuta została zaprowadzona w r. 157, pierwsze klasztory powstały w r. 348. Mszę łacińską wprowadzono w roku 304, ostatnie namaszczenie olejami świętymi w r. 550, pojęcie czyśca w r. 593, cześć dla Najświętszej Panny Marji i Świętych Pańskich w r. 715, oddawanie hołdu papieżowi przez ucałowanie go w nogę w r. 809, kanonizowanie Świętych i Błogosławionych w r. 993, chrzest dzwonów w r. 1000, celibat duchownych w r. 1015, odpusty w r. 1119, dyspenzy w r. 1200, inkwizycję w r. 1204, spowiedź uszną w roku 1215, nieomylność papieską w r. 1870.

**Stan szkolnictwa w Polsce.** Liczba dzieci, uczących się w szkołach powszechnych w Polsce wynosiła 1 grudnia 1923 r. 3 miliony, 131 tysięcy i 239. W szkołach średnich (gimnazjalnych) ogólnokształcących uczyło się w roku 1923-4 ogółem 210 tysięcy i 251 chłopców i dziewcząt. W seminarjach nauczycielskich kształciło się w roku zeszłym 29 tysięcy i 507 uczniów i uczenie na nauczycieli. W szkołach zawodowych było w roku zeszłym 15 tysięcy i 227 słuchaczy i słuchaczek. W szkołach wyższych w roku bieżącym kształciło się: uniwersytet w Krakowie 5 tysięcy i 380 słuchaczy i słuchaczek; uniwersytet we Lwowie 6 tysięcy i 91; uniwersytet w Warszawie 9 tysięcy i 419; uniwersytet w Wilnie 2 tysiące i 110; uniwersytet w Poznaniu 2 tysiące i 295. Politechniki, w których kształci się młodzież na inżynierów, architektów, mają słuchaczy w Warszawie 4 tysiące i 136, we Lwowie 2 tysiące i 354. Akademia sztuk pięknych w Krakowie (malarstwo, rzeźba) 158. Szkoła główna gospodarstwa wiejskiego w Warszawie 929. Instytut dentystyczny w Warszawie 26. Razem 35 tysięcy słuchaczy i słuchaczek. Z tego na teologii 376, na wydziale prawnym 9 tysięcy i 64, na medycynie 4 tysiące i 873, na filozofii 10 tysięcy i 993, na farmacji (aptekarstwo) 462, na wydziale rolnym i leśnym 2 tysiące i 190, na inżynierii lądowej 1 tysiąc i 496, na inżynierii wodnej 379, na mechanice 1 tysiąc i 856, na elektryczności 632, na geodezji (miernictwo) 985, na architekturze 982. na weterynarji 409, na górnictwie i hutnictwie 425.

**Statystyka Polski.** Wedle danych do almanachu na rok 1925 posiada Polska 388 328 km. kw. obszaru, jest zatem na szóstym miejscu co do obszaru w Europie. Według spisu ludności z 30. listopada 1921, uzupełnionego danymi co do G. Śląska i Ziemi Wileńskiej, liczy Polska 27,197.000 ludności, stoi więc pod tym względem na szóstym miejscu w Europie. Gęstość zaludnienia wynosi 70 mieszkańców na 1 km. kw. Taką samą cyfrę wykazuje Francja i Danja. Naturalny przyrost wynosi 148 na 1.000 ludności, pod tym względem przewyższa nas tylko Holandja.

### Święcenia kapłańskie.

W sobotę 4 kwietnia udzieli ks. biskup Bończak święceń kapłańskich klerykowi Aleksemu Hajdukowi. Prymicje nowo wyświęcony odprawi w Wieliczce, w niedzielę 5 kwietnia.

### Odpowiedzi Redakcji.

*J. Bobak.* Wiersz nie nadaje się do druku. Wierszy poprawiać nie można, jak prozę; skoro więc mają jakieś poważniejsze braki, musi się je w całości odrzucać. Niech Pan da spokój wierszom, bo potrafi Pan prozą rozumnie napisać.

*J. Frąckiewicz, Toruń.* Szczerze rozmiary naszego pisma nie pozwalają na zamieszczanie takich olbrzymich korespondencyj jak nadesłana. Jest to rodzaj monografji parafji toruńskiej, nadająca się prędzej do broszury. O początkach powstania K. N. w Toruniu już pisaliśmy, byłoby to więc powtarzaniem. Prosimy o opis wydarzeń aktualnych, streszczenia odczytów, zobrazowania waszej działalności obecnej.

*P. Piechocki, Houdain, Francja.* Polska Odrodzona kosztuje rocznie 30 franków. *V. Kuczmerowski, Milwaukee Wis.* Prosimy o zawiadomienie nas, na co są przeznaczone powtórnie przysłane nam 2 dolary.

*Adam Maniak, Glinnik Marjampolski.* Prenumerata zapłacona do 31. października 1925. *Kajder Wicenty, Budy Łańcuckie.* Za życzenia serdeczne dzięki.

*Na fundusz prasowy złożyli:* Jadwiga Mądro. Kraków. 3 zł. Berstling Jan, Żywiec.

**Bracie!** Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

**CZYTAJCIE!**

**CZYTAJCIE!**

**BIBLIOTECZKĘ ZAGADNIENŃ WSPÓŁCZESNYCH**

NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ŚWIATŁO“  
wysła z druku książka Dr. E. L. p. t.

# KOŚCIÓŁ A SZKOŁA

CENA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 1— ZŁ.

WYSYŁKĘ USKUTECZNIAMY ZA NADESLANIEM NALEŻYTOŚCI.

**GŁÓWNY SKŁAD:** WYDAWNICTWO „ŚWIATŁO“

SPÓŁDZIELNIA ZAR. Z OGR. ODPOW.

W KRAKOWIE, UL. MADALIŃSKIEGO NR. 7.

## POLSKA A UKŁAD Z WATYKANEM

Nowa broszura Dr. E. L., zawiera prócz rzeczowego omówienia koncordatu kilka ciekawych dokumentów, ilustrujących stanowisko Rzymu wobec Polski. — Cena 50 gr.

## NASZA WIARA

Zasady religijne Kościoła Narodowego przez ks. biskupa F. Hodura. 1 zł.

**PISMO ŚW.** w oprawie, Stary i Nowy Testament, po 4 i 5 zł.

**NOWY TESTAMENT I PSALMY** w oprawie, różne formaty w cenach 60 gr., 1'20 i 2 zł.

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 50 gr.

**WIELKI INKWIZYTOR** cena z przesyłką 2'80 zł.

Administracja „Polski Odrodzonej“: Kraków, ul. Madalińskiego Nr. 7.